

182 W kręgu grafiki

Tak się jakoś w ostatnich tygodniach złożyło, że na większości warszawskich wystaw artystycznych możemy oglądać grafikę. Zaczynamy od pokazu w Muzeum Mickiewiczowskim na Rynku Starym. Pokazano tam stary rosyjski ludowy drzeworyt, nazywany „lubkiem”. Jest to rzecz ogromnie smakowita, niesychanie zabawna i rozrzewniająca ponad zwykłą miarę. Stary, prymitywny drzeworyt rosyjski należy do wielkiej klasy grafiki, zarówno dzięki swej wyjątkowej, na wpół baśniowej atmosferze, jak i ze względu na niezwykle interesujące walory artystyczno - graficzne i odrębność bardzo ciekawej formy. Zwiedzający niewątpliwie znajdą tu niejedno podobieństwo do polskiego drzeworytu ludowego i w narracji i w zwinności kształcie.

Intencja wystawy, urządzonej przez tak specjalne muzeum jak mickiewiczowskie, jest jasna. Wskazuje ona na inspirację wielkich poetów doby romantyzmu sztuką i kulturą ludu, bajką, podaniem i humorem.

W „Zachęcie” mamy wystawę pary młodych grafików: Haliny Chrostowskiej i Tadeusza Dominika oraz plakatu NRF.

HALINA CHROSTOWSKA znana z wielu wystaw, w których uczestniczyła zdobywając szereg nagród i wyróżnień. Pamiętamy ją jako autorkę wrażliwych w nastroju i widzeniu, harmonijnych w tonach akwafort, pozostających przeważnie w orbicie widzenia potocznie nazywanego — realizmem. Nowe prace artystki w sposób dość zasadniczy odchodzą od dawnej koncepcji, „scylując” w kierunkach bardziej oderwanych od natury. Graficzka szuka nowej tematyki. Nie dziwny się, że jest ona nieco „astronautyczna”, gdyż zagadnienia te, tak pasjonujące w obecnym życiu, muszą odbijać się w sztuce. Jest tu też odrobina mistyki i filozofowania. Wszystko zaś powiedziane za pomocą sztuki, za pomocą grafiki bogatej technicznie, interesującej warsztatowo, efektownej i poważnej, w której czuć autora ponad przeciętność utalentowanego, żywego i poszukującego.

Jednakże prace według mnie najbardziej interesujące to przeważnie akwaforty, na których wyobrażenia są w jakiś sposób czytelniejsze, a stosunek do natury bardziej widoczny. Wydaje mi się, że tam gdzie tematem są rośliny, ryby, drzewa, akty, woltyżerki i zwierzęta, artystka jest bliżej siebie, a bliżkość taka to rzecz cenna, chociaż nie zawsze doceniana.

TADEUSZ DOMINIK, podobnie, jak jego koleżanka, gorączkowo poszukuje nowych form wypowiedzi. Zagłębia się prawie całkowicie w abstrakcji, rysując, trawiąc, malując i tkając. Jest to bez wątpienia interesujące, chociaż odczuwa się, iż artysta pokazał tu nie dorobek ostatniego okresu ale centralny punkt eksperymentowania, taki, w którym jeszcze nie został dokonany wybór zarówno w stosunku do formy jak i do gatunku. Niekiedy nakleja tak jak to niegdyś robił Matisse i Picasso barwne naniery, niekiedy bawi się kolorem. Wśród licznych prac odnajdujemy niejedną frapującą o ładnych zestawieniach i żywej dynamice, odnajdujemy jakiś nerw poszukiwań, jak na przykład w tkaninach.

Plakat NRF bez wątpienia należy do swoistych ewenementów jesienno - zimowego sezonu. Pokazuje on nam gatunek raczej u nas mniej uprawiane, a więc głównie handlowy i turystyczny oraz dowiskowy, przy czym brak tu zupełnie plakatu filmowego. Znajdziemy tu wiele

dowcipu, pomysłowości i literackiej i graficznej, znajdziemy dużą różnorodność formalną. Ogólnie rzecz biorąc plakat NRF ma swoje specyficzne cechy, a więc swoją twardość, graficzność manieri, różność od naszej, bardziej malarskiej, pewnego rodzaju śmiałość, kolorystykę o zestawieniach surowych, cennych.

Interesujące jest dla obserwatora jak umiętnienie i odmiennie artyści niemieccy posługują się paletą w pracach przeznaczonych do rozklejania na ulicy i w pracach niewątpliwie kameralnych. Jedną z najbardziej sympatycznych cech wystawy jest wyraźny postęp dokonany przez artystów niemieckich w ostatnich latach, postęp artystyczny, który wyraża się w ogólnej kulturze plastycznej jak i w całkowitym pokonaniu sztywności charakterystycznej dla dawniejszego plakatu niemieckiego.

W galerii ZPAP na MDM wystawia tym razem również grafik MIECZYSLAW JURGIELEWICZ. Jest to artysta o dekoracyjnej koncepcji sztuki i ta koncepcja widoczna jest we wszystkich jego poczynaniach, zaczynając od rysunku poprzez drzeworyt, malarstwo, projekty witraży. Całkowicie budowana w zasięgu realizmu, oparta jest o zasadnicze prawo płaszczyzny i o określoną stylizację, dosyć zresztą charakterystyczną dla niektórych wychowanków dawnej Akademii warszawskiej, a będącą kontynuacją nauk Władysława Skoczylasa. W tym, co robi Jurgielewicz, widzimy bardzo wiele dobrego smaku, wierność przekonaniom i niemałe umiętności.

Najciekawszymi pozycjami Jurgielewicza na obecnej ekspozycji są drzeworyty, swobodne i świetliste w cięciu. Szkoda, że artysta mający tak wielki dorobek w tej dyscyplinie pokazał ich tak mało, nie przypominając prac starszych.

Kończąc graficzny przegląd, ze swojej strony pragnę przypomnieć, że jak corocznie, i tym razem odbywa się w Warszawie przedświąteczna subskrypcja grafiki. Do gwiazdkowego obdarowywania dziełami sztuki krewnych, przyjaciół i znajomych Czytelników swoich zachęca

IGNACY WITZ